№ 4. w Srodę dnia 6. Stycznia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 4. Stycznia. — Rozeszła się tu wieść o urzędownem doniesieniu, że tytuł królestwa polskiego zniesionym niebędzie.

Prokurator Wentzel odjechał do Poznania i ma podobno utrzymywać, że na miesiąc Kwiecien zdoła wygotować akt oskarzenia przeciw Polakom obwinionym o zamachy rewolucyjne.

Münster, dnia 28. Grudnia. — Jeden z uwięzionych w Berlinie w owym nieszczęsnym dniu 9. Grudnia, a w domu piwnym przy ulicy Jacobsstrasse, którego tak ciężko obwiniano, właściciel dóbr i literat Fraling, przybył do nas jako uwolniony z więzienia. Podług jego opisu cała sprawa, którą narobiono tyle po świecie chałasu, ledwie jest wzmianki godna. W zamiary komunistyczne wierzyła z opowiadających wprawdzie tylko bardzo mała liczba. Towarzystwo w tym dniu przez policyą aresztowane, niebyło wcale tajnem, ani nawet zamkniętem; zbierało się zwykle po domach dla publiczności otwartych. Główna treść towarzystwa składała się z rzemieślników i artystów, do których przyczepiło się kilku literatów. Każdemu było wolno przedstawić pod roztrząsanie przedmiot mogący obudzać ciekawość, a podobało się przytomnym, to weszli w rozprawy. Rzecz naturalna, że czasem zamięszało się delikatniejsze pytanie polityczne, a słychać, że w dniu aresztowania, przy rewizyjach po domach osób aresztowanych, znaleziono nie mało pism rewolucyjnych, a nawet kommunistyczne korrespondencye z propagandą we Francyi i Szwajcaryi. Te łowy w dniu 9. Grudnia odbyła policya w następujący sposób. Towarzystwo siedziało sobie spokojnie, kiedy na raz otworzyły się drzwi i wszedł tłum urzędników policyjnych ze żandarmami, a w pośród tego uwijał się komissarz policyi, który zapowiedział spokojność i oświadczył, że wszyscy obecni są aresztowani; kazał potem każdego z obecnych brać do drugiéj izby, kieszenie mu przetrząść, wszystko powyjmować i do więzienia zwanego Stadtvogtei prowadzić. Przed rozpoczęciem wyprowadzania, jak podczas apelu odczytywano nazwiska, a kto nie odpowiedział »jestem,« po tego udawała się policya do pomieszkania. Po odprowadzeniu przesłuchano każdego tylko w ogóle, a potém prezydent policyi Lüdeman, zaczął prowadzić śledztwo. Pytania które były przełożone panu Fralingowi, a zapewne i drugim, tyczyły się głównie dążności towarzystwa, a mianowicie czyli towarzystwo jest tajemnem; dalej jaki był powód przystąpienia do niego, a nakoniec względem innych specyalnych punktów, np. czyli kupczyk Ottensosser śpiewał pieśń Freiligratha, podług melodyi hymnu marsylijskiego, czyli ten i ów nieczytał takiego lub owakiego pisma. Pan Fraling wraz z trzema kolegami został zaprowadzony do izby najnieochędożniejszéj, jaką sobie wystawić można, w któréj znajdowało się już piętnastu innych więźniów. Nazajutrz pomieszczono ich w izdebce, do któréj światło i powietrze wnikało tylko bokiem skrzyń blaszannych, a gdy się bardzo prosił o jakie zatrudnienie, dano mu książkę do nabożeństwa napisaną przez jakiegoś członka missyi Niemiec północnych. Po dwóch tygodniach śledztwa prowadzonego przez prezydenta Lüdemanna, oświadczono panu Fralingowi, że jest wolnym, ale w 24 godzinach musi Berlin opuścić. Wydano mu jego papiery oprócz kilku epigrammatów, które się snać niepodobały. Równie jak u pana Fralinga tak i u drugich nic się niepokazało i może tylko z dwóch lub trzech zostaną oddanymi pod sąd kryminalny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 29. Grudnia. — Dnia 11. Stycznia zostaną izby przez króla otworzone. Zbyteczną jest rzeczą, powiada Dziennik sporów, rozwodzić się nad ważnością przyszłych posiedzeń. Sprawy zewnętrzne będą głównym przedmiotem ciekawości. Co się zaś tycze spraw wewnętrznych, pytanie o kolejach żelaznych zasługuje na uwagę. Każdy przekonał się, że na raz zawiele zamierzono dokonać. Teraz też poznano, że chcąc dokonać tych dzieł rozpoczętych, potrzeba towarzystwom kolei żelaznych przynieść ulgę. Przed rokiem widziano same korzyści wypływające z kolei żelaznych. Korzyści te we fantazyi wielu urosły w niezmierne rozmiary. Starano się wykryć i wyrachować zarobek z tych przedsięwzięć. W rzeczywistości zaś wiele przedsięwzięć nawet z niedostatku akcyonaryuszów musiało być zaniechanych. Wiele towrzystw kolei żelaznych, mających podzielać pomiędzy siebie miliony, wcale się nie pokazało. Każdy obliczał, a korzyści rozchwiewały się, jakby dotknięte rószczką czarodziejską, a ciężary przerażały najśmielszych nawet przedsiębiorców. Większa część kolei żelaznych w przykrém teraz znajduje się położeniu. Nie chcemy głębiéj zastanawiać się nad tém, ale rzeczą jest widoczną, że trzeba coś uczynić. Powiedzą nam, że bronimy interessów bankierów i kapitalistów, wcale to nas nie obchodzi. Według naszego przekonania bronimy jeno interessu kraju, który potrzebuje dobrze zbudowanych, dobrze utrzymywanych kolei żelaznych. A co się tyczy bankierów i kapitalistów, nie możemy się nigdy przekonać, co kraj lub naród zyskać przezto może, jeżeli ich odepchniemy lub o bankructwo przyprawimy. — Ze spraw zewnętrznych szczególnéj zajmuje się to pismo sprawą krakowską i małżeństwem hiszpańskiém i mówi: są ludzie, którzy sądzą, że rozprawy przyłożą się jeszcze do większych nieporozumień pomiędzy Anglią i Francyą. Skutkiem tego zerwane zostaną zupełnie stosunki pomiędzy temi krajami, my zaś spodziewamy się przeciwnych skutków. Naszém zdaniem zyskają te sprawy, kiedy je wyjaśnimy i poznamy, kiedy trudności zmniejszą się przy świetle mównicy, a rzeczywiste i trwałe interessa odniosą zwycięztwo. Trzeba tylko zwalczyć przelotną drażliwość i drobne poswarki. W końcu uważa Dziennik sporów, że te posiedzenia izb będą najważniejsze z wszystkich odbytych od lat piętnastu i spodziewa się, że talent Guizota wszystkie rozwiąże trudności.

Powiadają, że zwolennicy hrabiego Molé chcą dołożyć starania, aby on został w izbie parów sprawozdawcą projektu adressowego. Hrabia Molé miał kilka konferencyi z królem w ostatnich dniach.

Presse stara się dowieść, że usiłowania Dziennika sporów, do pojednania Anglii z Francyą dążące, nie wychodzą od Guizota i tak mówi: rzeczą jest jasną, że się mylą wszyscy, którzy zganiają na Guizota zabiegi czynione przez dziennik sporów, aby utorować drogę dobremu porozumieniu pomiędzy Francyą a Anglią. Uważamy nawet w tych słowach dziennika pewne zamiary nieprzyjazne przeciw ministrowi spraw zewnętrznych, któregoby chciano przykuć do przyjaźni i przymierza, które umiał w sam czas zerwać.

Gazette de France donosi: rzeczą jest wiadomą, że ciało dyplomatyczne ma zwyczaj składać powinszowanie nowego roku królowi w tuileriach. Nuncyusz papieski zazwyczaj przemawia w imieniu swoich kolegów. W tym roku ciało dyplomatyczne zgromadziło się w celu naradzenia się nad tą przemową, w któréj końcu nadmieniono o małżeństwie hiszpańskiém. Francya, było w przedmowie powiedziane, cieszy się ze szczęśliwych skutków, które ów wypadek sprowadza na stosunki pomiędzy temi narodami. Lord Normanby obecny téj naradzie oświadczył co do tego zakończenia, że chociaż się zgadza z osobistemi życzeniami, z powodu skojarzonego tego stadła pod względem rodzinnym, ale nie może przystać, aby pod ten padek podszywano życzenia ogólniejszego znaczenia. Rząd jego nie zezwolił na to małżeństwo i dla tego nie może wystąpić z deputacyą przed królem, jeżeli to ostatnie zdanie zostatnie wyrzeczoném. Oświadczenie to i powinszowanie przedłożono Guizotowi w manuskrypcie i król się o niém dowiedział. Protestacya ta nie miłe na nim uczyniła wrażenie. Angielski poseł przecie przemógł i życzenia ciała dyplomatycznego w nowym roku ograniczą się na wspomnieniu o małżeństwie hiszpańskiém, jako o domowym wypadku.

Pomiędzy 459 deputowanemi, którzy należą do teraźniejszéj izby deputowanach, znajduje się 66 adwokatów lub notaryuszów, 7 lekarzy, 44 czynnych lub byłych wojskowych, 52 urzędników od administracyi, 13 cywilnych inżynierów, 27 kupców i bankierów, 8 fabrykantów, 8 posiedzicieli hut żelaznych, 6 ministrów, 15 członków instytutu, 5 dyplomatów i 6 literatów, pomiędzy tymi 3 redaktorów gazet. Pozostali 115 deputowani są powiększéj części posiedzicielami dóbr.

Powiadają, że w téj chwili ma się utworzyć towarzystwo pod nazwiskiem depozytu akcyi kolei żelaznéj północnéj, za które wydane zostaną police zaassekurowane, które na giełdzie mieć będą kurs akcyi. Towarzystwo chce składającemu swe akcye akcyonaryuszowi 4 i pół procentu w kursie 700 fr. czyli 30 fr. rocznie za akcyą rocznie opłacać. Za lat 10 powróci towarzystwo właścicielom akcye i podzieli z nimi premie, które jako zysk wypłyną z przedsiębiorstwa. Zamiarem jest tego towarzystwa i Rothschilda uprzedzić przesilenia powstające w skutek spłat gotowizną i ustalić podstawę, na któréj spoczywa całe przedsiębierstwo kolei północnéj.

Sąd w Douai zmienił wyrok sądu w Lille zapadły w sprawie nieszczęśliwego zdarzenia na kolei żelaznéj pod Fampoux i skazał inżynierów Petiet i Dutheit za nieostrożność i nie zachowanie regulaminu, pierwszego na karę więzienia dni 15 i zapłacenie 3,000 fr., drugiego na odsiedzenie 10 dni w więzieniu i zapłacenie 100 fr. kary.

Z Pernambuco w Brazyli donoszą, że tam odkryto wielki związek murzynów, który przed czasem wybuchu zniweczono. Murzyni zamierzali uczynić z Pernambuco drugie Hajti. Na wybuch sprzysiężenia obrano dzień bożego narodzenia. Journal du Havre tak pisze o tym wypadku: murzyni utworzyli tu stowarzyszenie pod pozorem religijnym, na czele tego stowarzyszenia niby religijnego stał Kreolczyk, nazwiskiem Agostinho Joseph Pereida, i zapowiadał przyjście prawdziwego messiasza. Była to tylko maska, która ukrywała rzeczywisty związek pomiędzy murzynami, którzy pod płaszczykiem religii chcieli rozkuć kajdany niewoli. Ich planem było, zorganizować rząd socyalny uznający ich za wolnych ludzi, Pernambuco miało się stać drugiém Hajti. Rozdawano po miejscach ich schadzek proklamacye i inne przedmioty, które odnosiły się do rewolucyi w Hajti. Sprzysiężenie miało wybuchnąć podczas świąt bożego narodzenia, ale czujna policya o wszystkiém się zawczasu wywiedziała przez niektórych murzynów, których umiała przekupić. Naczelnik sprzysiężenia, którego ojciec w roku 1825. został ścięty, równie jak i naczelnicy i najzdatniejsi członkowie stowarzyszenia siedzą osadzeni w więzieniu i chwycono się wszystkich środków, ażeby rewolucya nie wybuchła.

National gniewa się, że ministerstwo niepozwala robotnikom zawiązać stowarzyszenie do roztrząsania pytania o wolności handlu, ponieważ towarzystwa wolności handlu i opieki jednostronnie tylko rzecz tę rozbierają. Pierwsze towarzystwo narobiło wiele wrzawy o rzeczy drobiazgowe, drugie zaś pocichu wichrzy i szkodzi.

W rozmaity sposób i bez głębokich rozumowań filozoficznych można dowieść, iż Francya znów stoi na krańcu bardzo zajmującego peryodu historycznego. Siecle jest pismem, które broni interessów średniego i drobnego mieszczaństwa i dla tego stoi u samego brzegu urzędowości i stara się z swymi opiekunami zostać urzędowym organem. Siecle teraz często zwraca swą uwagę jakby z przeczucia na klassy ludu ogołocone ze znaczenia politycznego i przepowiada dziwne rzeczy z przepełnionego serca. W przeszłym tygodniu czytaliśmy ciekawy artykuł wstępny o obecném położeniu Francyi, który wydatnie zdradzał ważność krakowskich protestacyi. Było w niém powiedziane: nie przepominamy o przymiotach mieszczaństwa (bourgeoisie), o owym duchu porządku, zamiłowaniu pracy, o przywiązaniu do pokoju, ale jeżeli jaka rzecz nie ulega żadnéj wątpliwości, to zapewne ta, iż klassa ta odosobniona, ograniczona na siebie, oddana swemu instynktowi naturalnemu, słabnie, traci na energii, poświęceniu i dążnościach. Uczyniono próbę, była ona stanowcza; wyłączne panowanie bankierów i giełdowników, patentowanych kupców i opłacających wyborcze podatki, jest panowaniem mierności. Po tém dziwném przyznaniu, zadaje sobie Siecle kilka pytań, na których odpowiedzi mają dopełnić koła możliwych wypadków. Panowanie klass średnich musiało nastąpić, powiada pismo to klass średnich, ponieważ bogactwa i rozum u nich się znalazły. Arystokracya usłyszała swoją ostatnią godzinę, ponieważ jéj panowanie było niesprawiedliwe, znienawidzone i pogardzone. Lud który przez pewien czas kierował sterem państwa, był ślepém i gwałtowném narzędziem. Teraźniejsze zaś mieszczaństwo, jest drobiazgowe, chełpliwe, leniwe i zepsute. Duchy nowe są potrzebne, trzeba je zaczerpnąć ze świeżego źródła życia. Ale czas się zbliża, gdzie będzie potrzeba coś nowego zformułować, bo lud nie jest trupem, on śpi tylko. — Równie i Constitutionnel dziwne od niejakiego czasu wydaje tony, zupełnie się zmienił co do pytania o wolności handlu, żąda robót dla ludu, przemawia za ludem i robotnikami, którym minister nie chce pozwolić założenia towarzystwa ekonomicznego. Obaczymy, co daléj się stanie.

Czytamy w Echo: Z dokumentami urzędowemi w ręku skreślimy tutaj smutny stan francuskiéj marynarki handlowéj. Na cóż zresztą przyda się ukrywać go? Wszyscy przeciwnicy, wszyscy niechętni Francyi go znają, dla niéj saméj tylko jest on tajemnicą i dla tego właśnie tak mało tą kwestją tutaj się zajmują. Potrzeba więc zająć się tym przedmiotem, by opinia publiczna zmusiła do przedsięwzięcia kroków stanowczych. Marynarka handlowa, jak to tyle razy powtarzano, jest głównym zasobem dla marynarki wojennéj. Kto chce jednéj bez drugiéj, ten pragnie rzeczy niepodobnych. Otóż marynarka wojenna jest odtąd główną podstawą naszéj potęgi. Wszyscy zatém, którzy pragną tego, powinni dbać, by marynarka handlowa nie upadała. Powinni starać się o to, by przedsięwzięto środki umocnienia jéj, rozwinięcia, podniesienia z upadku, w jakim zostaje z powodu naszego niedbalstwa. Postępowanie podobne daleko jest pewniejszém i bezpieczniejszém jak sta milionów przez izbę na korzyść marynarki wojennéj zatwierdzonych, a przeznaczanych na budowanie okrętów, które gniją w portach zamiast przebiegać morza. Z 1456 mili. za towary morzem sprowadzane, odtrąciwszy żeglugę zastrzeżoną, przypada tylko na naszą flagę 524 milionów, kiedy Haga zagraniczna sprowadziła za 928 milionów to jest prawie dwa razy więcéj. Może kto zarzuci, że cyfra wartości zamienionych jest niedostateczną, że innych dowodów potrzeba. Szukajmy więc. Z naszéj strony liczymy 9012 okrętów, a raczéj podróży okrętów tak wchodzących jak wychodzących (do krajów Europy 7918 okrętów czyli podróży do krajów za europejskich 1094) w roku 1840. liczono 9841 okrętów. Ze strony cudzoziemców liczą 17,568 okrętów, w roku zaś 1840. było ich tylko 14,833 tak więc poprzednie nasze obliczenie się sprawdza. Rozważmy teraz objem. Żegluga konkurencyjna wynosi 3 miliony 32 tysiące beczek. W tym francuska marynarka liczy tylko 858,000 beczek, zagraniczna zaś 2 miliony 174,000. Różnica tutaj jeszcze widoczniejsza, nasza flaga w naszych portach ma się do zagranicznéj jak 28 do 72.

Ale daléj jeszcze rozbierzmy tę walkę, w któréj siły nasze są tak małe. W Szwecyi na 59,382 beczek flaga francuska ma 6 procent czyli 3599 beczek. Resztę zajmuje marynarka szwedzka, norwegska i miast hanzeatyckich. W Anglii ogólny objem wynosi 1,236,996 beczek. Francya w nim liczy zaledwie 18 proc albo 216,797 beczek. Anglia zaś na mocy traktatu wzajemności podpisanego w 1826. roku, resztę zabiera czyli przeszło milion beczek. W pierwszych dziesięciu latach po podpisaniu owego traktatu udział Anglii nie był tak ważnym; flaga francuska od 1826—36. zajmowała 27% przeciw 73% nie jest to rzecz wielka, ale zawsze było lepiéj jak dzisiaj. To wskazuje nam, że traktat wzajemności coraz zgubniejszy wpływ wywiera na naszą marynarkę. Z Stanami Zjednoczonemi łączy nas także traktat wzajemności i oto skutki tego traktatu.

W roku 1840. zdołaliśmy jeszcze posiadać w żegludze pomiędzy dwoma krajami 14%
w 1841. tylko 10%
w 1842. . . . . 7%
w 1843. szczególném wysileniem 8%
w 1844. znowu 7%
w 1845. spadamy do 6%

Tak więc dziś w stosunkach handlu morskiego z tym krajem na 250,000 beczek liczymy ich tylko 14,000. I jeszcze rząd amerykański gniewał się, że administracya tytuniu, chcąc ten nasz udział powiększyć, rozkazała, by kupione w Ameryce liście dostawianemi były francuzkiemi okrętami; gabinet ustąpił przed tém żądaniem. Może zresztą, gdy spadniemy na zero, przekona się, że traktat wzajemności dający jednemu wszystko drugiemu zaś nic, nie jest najdowcipniejszym wynalazkiem dyplomacyi. Ale czas że będzie myśleć o lekarstwie i środkach zaradczych, gdy chory umrze. Przejrzeliśmy straty, teraz zobaczymy zyski. W Europie: W handlu z Portugalią mamy 12,000 beczek, czyli 64%. W handlu z Toskanią 32,541 beczek, czyli 59%. W handlu z Turcyą 32,541 beczek, czyli 59%. Za Europą: W handlu z Egiptem mamy 42,734 beczek, czyli 76%. W handlu z kantorami holenderskiemi w Sumatrze i Jawie 9,608 beczek, czyli 81%. W handlu z wyspami filipińskiemi 6,518 beczek, czyli 77%. W handlu z Mexykiem i Texas 16,051 beczek, czyli 91%. W handlu z Brazylią 70%. Z rzecząpospolitą argentyńską 87%. W handlu z koloniami hiszpańskiemi 22,814 beczek, czyli 71%.

Słowem, gdzie nie ma marynarki, albo raczéj, gdzie cła różnicowe nas protegują, tam jesteśmy silniejszemi. Nie ma więc z czego być dumnym. A jednak bez tego bylibyśmy jeszcze niżéj upadli jako mocarstwo morskie; powinniśmy więc jak najstaranniéj dbać o te stosunki, by przynajmniéj z téj strony się podnieść. Ale przypuśćmy np., że zasada wolnego handlu zastósowaną do nas zostanie. Cóż wyniknie z tego? W takim razie nie ma wyjątkowéj żeglugi, a w niéj jednak nasza marynarka handlowa znalazła 3600 okrętów (tak wpływających jak wypływających). Nie byłoby ceł różnicowych, odjętoby więc marynarce francuzkiéj ostatnią broń, którą jeszcze walczyć może na rozmaitych punktach ziemi. Anglia i Stany zjednoczone odebrały nam przewóz prawie wszystkich produktów, jakie z niemi zamieniamy, ale dziś ich konkurencya ogranicza się tylko na ruchu bezpośrednim; ale z systematem wolnego handlu współzawodnictwo niezbłagane tych dwóch krajów na wszystkich morzach by nas ścigało. Przywoziliby

nam produkta nie tylko swoje, ale wszystkich krajów, z którémi zostajemy w stosunkach. Ich podwójny monopol zająłby cały ocean. Staliby się powszechnemi faktorami wzrastając w miarę zyskiwania przestworza, druzgocąc w swéj drodze wszystkie marynarki słabsze, któreby chciały się im oprzeć.

Anglia.

Londyn, dnia 28. Grudnia. — Królowa odwiedzi po świętach księcia Beaufort w Badminton House mieszkającego.

Morning Chronicle donosi, że w parlamencie stanie lord Lincoln na czele opozycyi przeciw ministerstwu wigów, wątpi jednak, aby lord ten mógł innéj bronić polityki, okrom téj, która teraz odznacza ministerstwo lorda Johna Russel. Aleć zamiary zmieniają się z wypadkami, szczególniéj w tak wątpliwéj konstellacyi na politycznym widnokręgu, łatwo przeto stosunki lorda Lincoln do wyborców w Manchester, mogły się przyczynić do przeciwnych pogłosek. Tymczasem lord Lincoln dotąd był znany ze swych zasad liberalnych, dla nich się poróżnił ze stronnictwem protekcyonistów, do których nawet jego ojciec, książe Newcastle należy. Sir R. Peel, którego jest przyjacielem lord Lincoln, niezbyt jest starym, aby miał się odsuwać od spraw politycznych, zawsze jeszcze podziela zasady raz przyjęte wolności, nie podobna więc, aby i lord Lincoln mógł się nagle zmienić, a jeżeli chce zajmować jakie stanowisko, natenczas najgodniejsze owo być może, jakie zajmował dawniéj Sir J. Russell względem Sir R. Peela, którego popierał w szlachetnych usiłowaniach wolności. Tym sposobem lord Lincoln może sobie zarobić na powszechny szacunek, czego też sobie życzy lord Russel.

Nowa galeria portretów, 100 stóp długa, należąca do Sir R. Peela, ukończoną została. Jest to zbiór obrazów historycznych bardzo wielkiéj wartości. Niemal wszyscy sławni mężowie z dawniejszych i nowszych czasów tu się znajdują odmalowani, przez równoczesnych najsławniejszych malarzy. Peel wydał na te portrety 80,000 funt. szterl.

Złodziejów i różnéj przestępnéj hołoty w Londynie liczy się na 80 tysięcy. Klassa ta wypija do roku za 3 miliony funt. szt. gorzałki. W ciągu ostatniego roku uzbierała policya leżących pijaków na ulicach 23,000. Przestępstw względem osób dopuszczono się 8,333, względem własności 17,729. Stowarzyszenie mające na celu wyniszczenie demoralizujących książek i rycin zabrało w przeszłym roku 39,000 rycin dla rozwiozłości wygotowanych, a 1927 złych książek.

Belgia.

Bruxella, dnia 29. Grudnia. — Przez izby przyjęty, a od króla zatwierdzony budżet na służbę morską, wynosi przeszło 1,200,000 fr.

Wywóz wyrobów lnianych z Belgii do Francyi znowu się okazał daleko mniejszym, jak w roku zeszłym. Wywóz przędzy prawie o połowę uszczuplał a wywóz płótna o ⅕.

Królewicz Montpensier ma przyjechać na dwa tygodnie do Bruxelli.

Statek angielski, który wiózł bydło tuczne do Belgii, rozbił się w pobliżu Ostendy, lecz osada została uratowaną przez statek szwedzki.

Niemcy.

Gazeta Wrocławska donosi, iż otrzymała z Niemiec północnych następującą wiadomość: mówią, iż Rossya miała ułożyć plan osadzenia na tronie księcia Wazę,]gdyby teraźniejszy król grecki miał się zrzeć, a brat jego Luitpold niechciał przyjąć korony. Jest to osobliwość, ale można wystąpić z drugą nierównie ciekawszą. Część stronnictwa legitymistów francuskich popierana na pozór od niektórych dworów, zrobiła przedmiotem swych zabiegów, ażeby dla księcia Bordeaux utworzyć królestwo Trapezuntu, którego granice nietylko wykreślono, ale na jednym dworze północnym nawet zatwierdzono. Nie masz wątpliwości, że rozbiór Turcyi, o którym raz po raz wznawiają się wieści, musiałby poprzedzić to utworzenie w mowie będącego królestwa.

Austrya.

Wiedeń, dn. 31. Grudnia. — Wielkie tu sprawiło wrażenie na salonach dyplomatycznych, że i poseł szwedzki hrabia Hohenskild, złożył protestacyą przeciw wcieleniu Krakowa, gdyż król szwedzki także zatwierdzał traktat wiedeński.

Jak słychać poseł francuski hrabia Flahault ma być odwołanym ze swojéj posady.

Podobno reforma poczt została uchwaloną dla wszystkich państw należących do związku niemieckiego. Prusy dały zezwolenie i obrady w tym przedmiocie, mają się odbywać w Monachium. Pruski radzca legacyjny Camptz bawi jeszcze tutaj. Słychać, że Prusy miały stanowczo oświadczyć, iż swéj poczty z Krakowa niewezmą, i że ministerium pruskie odwołuje się na jakiś przywiléj, który miał być ubezpieczony jeszcze przy tworzeniu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Rzecz naturalna, że to wszystko nie zasługuje na wiarę, boć dziwnaby to była jakaś służebność mienia własnéj poczty na gruncie drugiego mocarstwa.

Wenecya, dn. 20. Grudnia. — Dziennik Osservatore wychodzący w Tryeście, będzie miał dodatek belletrystyczny L'Istria, który dołączony raz co tydzień, ma zwracać uwagę na szczegóły nadbrzeża adryatyskiego. W Tryeście utworzyło się stowarzyszenie mające na celu założenie gabinetu naturalnego, który przez stosunki zamorskie może snadno zakwitnąć. Prezesem stowarzyszenia będzie nadworny radzca cesarski O'Donnel a wiceprezesem burmistrz Dr. Tommasini.

Szwajcarya.

Lucerna, dnia 25. Grudnia. — Spominany dawniéj Schnyder został na wolność wypuszczony, lecz za złożeniem 4,000 franków okupu i wypłaceniem 800 fr. kosztów na pokrycie wydatków z powodu rozruchu wynikłych.

Władza naczelna szwajcarska złożyła sprawozdanie względem ustawy mającéj zapobiegać tworzeniu się frajszerlerów. Wszyscy uważają ustawę tę za bardzo odpowiadającą celowi i upewniającą pokój w kraju.

W Lauzannie ma być założona tak zwana wolna akademia, przy któréj otrzymają posady w części nowi professorowie a w części tacy, którzy przy dawniejszéj akademii potracili miejsca dla swych zasad.

W skutek postanowienia rady stanu pan Cook Anglik i pastor sekty wesleyskiéj, który od sześciu lat mieszkał w Lauzannie, otrzymał rozkaz wyjechania z miasta w ciągu dwuch tygodni. Trzeba się domyślać, iż tylko zasady religijne stały się powodem tego kroku, gdyż pan Cook był jedynie znanym ze swoich dobrodziejstw.

Z kantonu Schwyz donoszą, że posiedzenie wielkiéj rady zgromadzonéj w dniach 22. i 23. Grudnia było bardzo liczne. Sprawozdanie odczytywane przez Landammana Abyberga zajmowało niezmiernie wszystkich. Ustawa obostrzająca rozwięzywanie małżeństw, która już zaczęła wpadać w zapomnienie, została ponowioną. Oprócz tego nie wolno wchodzić w związki małżeńskie pijanicom, kosterom, przekonanym o hulatyki nocne, dopókąd w ciągu roku nie udowodnią swéj poprawy.

Turcya.

Konstantynopol, dnia 9. Grudnia. — Wcielenie Krakowa zrobiło tu ogromne wrażenie. Jeden ze starych baszów mówił: gdybyśmy co podobnego zrobili, natenczas powstałby chałas okropny. Skoro mu powiedziano, że i tak jest nie mały, natenczas się uspokoił. Jeden także z wysokich urzędników zrobił uwagę: »wiedziałyż o tém mocarstwa potężne na morzu, czy nie? bo to rzecz główna.« Uczynił potém uwagę, że jak tylko usłyszał o spiskach Krakowa, to sobie zaraz myślał, że wcielenie nastąpi, a teraz mu się zdaje, że z tego tytułu może być Turcyi zabrana nietylko Bośnia ale i Bulgarya.

Od papieża przybył tu pan Escalon z nadzwyczajną missyą; ma on być przyjęty na prywatném posłuchaniu. Nowy poseł przeznaczony od porty do Wiednia Szekib-Efendi obróci drogę na Rzym w celu powinszowania papieżowi wstąpienia na tron.

Z Multan i Wołoszczyzny, dn. 20. Grudnia. — W Jassach i Bukareście wcielenie Krakowa niezmiernie przejęło umysły. Uważają to wszyscy za zupełne zwycięstwo odniesione przez Rossyą. Są zaś tego przekonania, że Rossya dała zezwolenie pod jakimś warunkiem. Wiadomość o Krakowie stała się powodem, iż opozycya bojarów całkiem straciła głowę. Widzi szlachta na kogo pracuje przez swą burzliwość. Wreszcie w kraju dzieje się dobrze, bo przynajmniéj urodzaje były zadowalające.

Dawny książe serbski Michał Obrenowicz bawi od niejakiego czasu w Bukareście. Objął on część dóbr na Wołoszczyźnie, które są własnością jego ojca.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Astronom i poeta. — W pewném uczoném towarzystwie zgadało się niedawno o odkrytym płanecie Leverrier'a, a jeden z obecnych młodych ludzi, gorliwy zwolennik astronomii, rozpływał się w uniesieniu nad ważnością tego odkrycia, będącego zaiste świetnym tryumfem umiejętności. Całe towarzystwo zgadzało się na zdanie zapałonego mowcy, prócz kogoś, co jakby w roztargnieniu, obojętnie głową potrząsał. Wielbiciel astronomii postrzegł to z niechęcią i zwrócił się do tego zimnego jegomości, pytając: »A pan że nie uznajesz wzniosłości tego odkrycia?« — Jest ono w istocie pamiętne, lecz wzniosłem nie jest, odpowiedział zapytany. Ztąd wszczęła się o tym przedmiocie sporna rozprawa, w ciągu któréj ów oziębły jéj podniecca, zupełnie biernie się zachowywał, lubo większa część głosów przeciw jego pozornemu indyferentyzmowi powstawała. Nagle powstał on, przystąpił do okna, otworzył je i wyciągnąwszy rękę ku wieczornemu w całym swoim blasku, jaśniejącemu, gwieździstemu niebu, rzekł: Widzicie tam panowie? oto są wiszące ogrody z Semiramidy — czasu! Nie owe grody rajskie z drzewem poznania, które kiedyś znowu swój owoc wyda — ani ogrody wieczności; bo te kwiaty niebios, te lasy pierwotne i olbrzymie krzewy powojowe, które planetami, stałemi gwiazdami i kometami zowiemy, są równie znikome, jak wszelka roślina ziemska; ich pora kwitnienia i owocowego dojrzenia, lubo miliony lat licząca, czemże ona jest w porównaniu z bezliczebną wiecznością? Czemże nawet owa droga mleczna w całéj swéj rozciągłości, chociaż najmniejsza jéj plamka mglista, miarę wielu tysięcy naszych systematów słonecznych przewyższa; czemże ona, mówię, w porównaniu z nieskończonością téj przestrzeni, która nie zna ni wschodu ni zachodu, ni północy ni południa, która jak czas, nigdzie się nie zaczyna i nigdzie nie kończy? I jakże mogę tak drobne odkrycie ludzkie nazwać wzniosłem? O, moi przyjaciele! te błyszczące kwiaty,

do których ów motyl, duch ludzki, w swojéj gorącéj tęsknocie ku miodowéj słodyczy szczęśliwości, bez ustanku dąży, i pyłkiem okryte skrzydła swoje nuży, nie są bynajmniéj trwalsze niż owa ziemska róża miłości, w któréj kielichu wieczorny motyl usypia! Nie, o nie! nam nie należy istotę Boga, boskiego wszechświata i wszechżycia, wystawiać sobie w takiém ograniczeniu, aby lada połyśnięcie jednego ziarneczka piasku u wybrzeży wieczności, już nas w zachwyt wprawiać miało. Wszystko, co tam na niebie dojrzeć możecie, jest tylko atomem bóstwa, jest nieskończenie zdrobnionym rozmiarem naszego przeczucia o wielkości całego niezmiernego bez kresów czasu i przestrzeni państwa bożego!

Sposób kierowania balonem został tedy, jak słychać, przez pewnego Belgijczyka, Dra Van Hecke w istocie wynalezionym. Nie wchodząc w roztrząsanie nieomylności tego wynalazku, podajemy tu ustęp z dziennika belgijskiego, który pierwszy tę wiadomość ogłasza: »Dr. Hecke uznał niepodobieństwo sterowania łodzi przeciw rzece, pod wodę. W takiém samém bowiem położeniu zuajduje się balon w powietrzu. Pan Hecke przekonał się, iż żeglarstwo napowietrzne nie na tém się zasadza, aby się wiatrom opierać, lecz owszem, aby różne prądy powietrza, które we wszystkich prawie częściach powierzchni, w przeciwnych krzyżują się kierunkach, użyć za środek do nadania balonowi zamierzonego ruchu, i że chcąc żeglować w kierunku równoległym, należy wziąć kierunek prostopadły. Pochodzi to z bardzo prostéj przyczyny; gdyż aby balon w ciągłéj równowadze utrzymać, dość jest, módz dowolnie spuszczać się lub w górę wznosić, to jest: należy zostać zawsze w stosownym prądzie powietrza, i ani zbyt wysoko ani zbyt nizko nie płynąć. W tém polega cała tajemnica kierowania balonem, i to też było głównem p. Hecke zadaniem, które on najszczęśliwiéj rozwiązał. Cały jego aparat jest bardzo pojedyńczy i nie wygląda wcale tak dziwotwornie, jak wszystkie dotychczasowe machiny tego rodzaju. Można go jedném rzutem oka tak w ogóle jak w pojedyńczych szczegółach przejrzeć, a taki jeden rzut oka, dostateczny jest do przekonania nas o niezbitéj matematycznéj trafności całego urządzenia. Główną częścią balonu pana Hecke jest wynaleziony przez niego wóz napowietrzny, (voiture aèrienne,) którym właściwie balon zupełnie w moc żeglarza jest oddanym, tak, iż bez wyrzucania balastu lub wypuszczania gazu można dowoli w górę lub na dół zjechać, i w odpowiedniéj warstwie powietrza naprzód płynąć. Aż potąd był balon główną rzeczą a łódka u spodu podrzędném narzędziem. Lecz przez to koń zawsze jeźdźca ponosił. Teraz stało się przeciwnie: łódka jest główną, balon pomniejszą rzeczą, a jazda napowietrzna stała się największą łatwością.« — Wkrótce ma się odbyć w Bruxelli publiczna próba z tą nowowynalezioną machiną.

Trzech śmiałków. — Pułkownik Maceroni, były adjutat Joachima Murata, opowiada w swoich pamiętnikach następującą zapamiętałą wyprawę na sam szczyt kościoła św. Piotra w Rzymie: »W około kopuły świętego Piotra — mówi pułkownik — ciągnie się gzyms dość szeroki, a ja i Rochów, straszyliśmy w żarcie naszych kolegów Landou i Tretre, skacząc poprzez próżne, filarami utworzone odstępy w gzymsie. Dostawszy się na wierzchołek tak zwanéj Latarni, na któréj kula z krzyżem się wznosi; wyleźliśmy po małéj zelaznéj drabince na wierzch kuli i stanęliśmy na niéj. Francuzi ustawili tam byli konduktor, wznoszący się o jakich dziesięć stóp powyżéj krzyża, i grubemi śrubami przymocowany. Za pomocą tego konduktora, ze dwa cali grubości mającego, wydrapaliśmy się na wierzch krzyża a ja spiąłem się jeszcze na sam szczyt konduktora, przezco głowa moja przynajmniéj o łokieć wyżéj nad jego złotą strzałą sterczała. Dość silnie powiewający wiatr chwiał rzeczywiście w okropny dla patrzących z dołu sposób, mojem ciałem podczas gdy Hulmantle, Laudon i Rochow, pode mną na ramionach krzyża stali. Wszyscy trzéj postanowili pójść za moim przykładem, i w istocie też tak uczynili; poczem przymocowaliśmy drutem u szczytu konduktora, małą ołowianą tabliczkę, na któréj nasze imiona wyryte były i szeroką, około 6 łokci długości mającą wstęgę. Widok tego niezwyczajnego czynu zgromadził tłumy ciekawych na wielkim placu przed kościołem, a najwyższy nadzorca kościoła, uroił sobie, iż w tém jakaś zdrada być musi. Długa wstęga zdała mu się być znakiem dla nieprzyjacielskich okrętów, któreby u wybrzeży stać były mogły. Zaczém posłał natychmiast po policyę, a gdyśmy znów na dół zleźli, ujrzeliśmy kilku żołnierzy z bagnetami u drzwi kościoła. Potrzeba było wielkiéj wymowy z naszéj strony, ażeśmy im wytłumaczyli, iż to wszystko tylko próbką naszéj śmiałości być miało.«

Anioł dobroczynności. — Dnia 22. Września pogrzebano w Larnaca na wyspie Cypros pobożną w Lyonie urodzoną siostrę miłosierdzia imieniem Marya Filomena, któréj litościwość i nieprzebrana dobroczynność w całéj Małéj Azyi sławę świętości jéj pozyskały. Pełniwszy przez 4 lata w Algieryi a 2 lata w Alexandryi dobrowolną i bezpłatną w szpitalach służbę, została Filomena w r. 1840 do Larnaka wysłaną, gdzie prócz innych ubogim świadczonych usług, sama jedna około 6000 chorych pielęgnowała. Powszechne spółczucie, jakie jéj zbytniém natężeniem sprowadzona śmierć, w całym kraju wzbudziła, było tak wielkie, iż wszystkie konsulaty europejskie, wszyscy znakomitsi mieszkańce i niezliczone tłumy greckiéj i tureckiéj ludności, — Fakiry i Szamony, choć to fanatycy zaciekli — dobrowolnie przecież z pochodem pogrzebowym się połączyli. Ciało jéj pogrzebano na placu, na którym wkrótce kościół i szpital siostr miłosierdzia ma być stawiany, a w domu konsulatu francuzkiego otworzono subskrypcyję w celu uczczenia ją pomnikiem.

Rzeka z gorących napojów. — Pewien matematyk angielski obliczył, iż wszystkie rozmaite trunki, jakie mimo wszelkich towarzystw wstrzemięźliwości, jedynie w zeszłym roku w Anglii zużyto, gdyby je razem zlano, uczyniłyby rzekę, mającą 100 mil angielskich długości, pół mili szerokości, a 30 stóp głębi.

Definicya. — Pewna dama zapytana o definicyą owéj, w teraźniejszych czasach między naszémi młodémi paniami szerzącéj się, tak nazwanéj Lioneryi, odpowiedziała; »Jestto — w moralnym względzie, jaskrawo-pstrokaty parawan, który zasłania zawsze wielkie ubóstwo a czasem nawet nieco brudu.«

Wiadomości literackie.

Ze Lwowa: »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 31. i zawiera: Ciecz do nakrapiania zboża przed siejbą. 2) Zjewiska przy karmieniu zwierząt dostrzegane, wyjaśnione ze strony naukowéj (przez D. Brand). 3) Lekarstwo dla bydła gryzącego drzewa i inne rzeczy. 4) Kołowacizna owiec uleczoną być może. 5) Wpływ przemysłu na rolnictwo. 6) Wiadomości handlowe i przemysłowe.